

FIGURKA Z LAWY

Aktorkę **Irenę Jun** interesują małe formy sceniczne, a szczególnie recitale poetyckie łączące poezję i muzykę. Tak było od samego początku jej kariery, z wyjątkiem kilku lat, gdy była w zespole Teatru Studio w Warszawie kierowanym przez Józefa Szajnę – twórcę teatru, malarza i reżysera, który brak słów padających ze sceny wypełnia niemyym głosem obrazu tworzonego przez aktorów i oprawą plastyczną. Jun była jedną z liczących się postaci tego teatru, występowała w pokazywanych w wielu krajach Europy i Ameryki i obsypywanych tam nagrodami głośnych inscenizacjach Szajny: „Replique”, „Dantem” i „Cervantesie”.

Przed dwoma tygodniami na małej scenie Teatru im. Wandy Siemaszkowej Irena Jun zaprezentowała „Portret kobiecy”, monodram oparty na poezji laureatki Nobla, **Wisławy Szymborskiej**.

- Pani zna osobiście Szymborską?

- Tak. Od bardzo dawna. Tak się złożyło, że pierwsze wydanie mojego „Portretu kobiecego” było w połowie lat 60. i wtedy pierwszy raz byłam w domu Wisławy, gdzie czytałyśmy jej teksty. Jedno z naszych takich osobistych spotkań również było przed dwoma laty w Krakowie, gdy dała się zaprosić do piwnicy na Małym Rynku, na mój monodram z jej wierszy. Proszę sobie wyobrazić, że na tym spotkaniu mówiła więcej o mnie, niż o sobie. Bo jest to osoba niezwykle skromna, skupiona i taka - nie „na wynos”, chociaż jako kobieta, atrakcyjna. Usłyszałam wtedy pytanie od publiczności do niej: Dlaczego pani tak mało publikuje? Poetka odpowiedziała: Bo ja piszę do... kosza. Teraz przeczytałam to samo wypowiedziane przez nią przy okazji Nobla. Tak wiele mówiące o jej „wybranym z wybranego”...

- Ma pani jakąś pamiątkę od Szymborskiej?

- Dostałam kiedyś taki małeńki przedmiotek, który stał się moim talizmanem. Po dziś dzień wisi na ścianie w moim domu. To taka mała figurka z lawy. Postać kobieca z podniesionymi rękoma. Mam piękną dedykację w tomiku jej wierszy napisaną przy pierwszym naszym poznaniu. Nie, ja się wstydzę cytować to teraz, bo to było tak dawno! Napisiała: „Pięknej Pani - dla moich wierszy”...

- Jaka to kobieta? Czy autentyczna jest skromność emanująca z niej w czasie licznych ostatnio wywiadów i podczas uroczystości w Sztokholmie?

- Jest to pani niezwykle skromna, dowcipna, nie gadałliwa, jakby ukryta w sobie, ale zawsze zainteresowana swoim rozmówcą i w jego stronę pochylona. Dlatego trudno się dziwić, że skoro tak pochyla się nad ludźmi, to w swojej poezji tak samo pochyla się nad światem i jego sprawami. Cechą uderzającą w niej jest brak zarozumiałości, nadekspresji i chęci dominacji.

- A jak wygląda jej dom?

- Bywałam w jej domu w czasach kiedy jej życiowym partnerem był Kornel Filipowicz, znakomity pi-



Fot. K. BARANOWSKA

sarz. To był dom w którym było mnóstwo książek i taki nastrój miły. Nadal mieszka w tym samym mieszkaniu, w którym niczego nie ma na pokaz.

- Czym Szymborska interesuje się poza poezją?

- Uważnie patrzy na świat we wszelkich jego przejawach, pilnie obserwując ludzi. Jest osobą o bardzo rozległych zainteresowaniach humanistycznych. Jednego tylko nie potrafię w niej dostrzec, co przeczytałam w jednym z jej wywiadów, że ona interesowała się myślistwem...? Doskonale mówi po francusku - co dało się słyszeć w Sztokholmie. Dużo czyta i pięknie z francuskiego tłumaczy poezję. W słynnej „Antologii poezji francuskiej” Lisowskiego jest przecież kilkanaście wspaniałych przekładów Szymborskiej.

- Poezja Szymborskiej wychodzi człowiekowi jakby naprzeciw. Dzięki wielkiej komunikatywności języka.

- Tak, niezwykle istotne, trudne i niebywale głębokie prawdy o świecie i o nas w świecie są nam przybliżane w taki sposób, żebyśmy mogli uznać je za własne. Żebyśmy językiem poetki mogli mówić o sobie.

Żebyśmy się czuli ludźmi „nazwanymi” tą poezją. Jestem najszczęśliwsza jeżeli po moim recitalu poezji Szymborskiej słyszę: O! Jakie to dobre teksty!

- Jak narodził się pani „Portret kobiecy”?

- To zrodziło się we wczesnych latach 60. w Krakowie - gdy byłam w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. Wiele z tych wierszy, które dzisiaj słyszy publiczność wtedy jeszcze nie powstało. Przybywały do monodramu wraz z upływającym czasem, ja dojrzewałam wraz z nimi i przeze mnie następowała ich adopcja - wiersze te stawały się od razu „moimi” kiedy rodziły się. I wciąż jestem gotowa na przyjmowanie nowych. Często wiersze z pierwszego okresu zastępuję nowymi. Szalenie egoistyczne były powody zajmowania się tą poezją. Był czas kiedy szukałam monologu dla siebie. Tak się stało, że najjaśniej zobaczyłam go w wierszach Szymborskiej. Wydało mi się, że one mnie wyrażają. Przyznaję, nie byłam zwrócona ku poetce, lecz ku sobie. Byłam młoda i bardzo chciałam mówić o sobie. Uznałam, że tą poezją tak będę mówiła najlepiej.

- Można Szymborskiej „dopisywać” teatr?

- Uważam, że Szymborską można pokazywać na scenie co najwyżej w zakresie pogłębionego słowa i emocji. Nie można do niej dopisywać teatru: nie ma tu czym szumieć i błyszczeć - poza słowami...

- Zgadza się pani z opinią, że ta poezja stała się znana w świecie dopiero po Noblu?

- Była już dobrze znana przed Noblem. Byłam z nią w Mediolanie, teraz jadę do Londynu. Co najwyżej, po Noblu wzrosła temperatura znajomości poezji Szymborskiej. Chociaż trudno też to nazwać koniunkturalizmem. Chwała Noblowi, bo ta nagroda pozwala nam coś tak wspaniałego jak poezja Szymborskiej pokazać światu. Bez tej nagrody szło by to znacznie wolniej.

- Gdzie zastąpiła pani wiadomość o Noblu dla Szymborskiej?

- Zaraz, gdzie ja byłam? Gdzieś poza Warszawą... W Katowicach, gdzie reżyserowałam „Ballady i romanse” wg Mickiewicza. I tam dopadła mnie ta wiadomość. Już wcześniej wiedziałam o nominacji Szymborskiej do Nagrody Nobla, więc nie trafiło to we mnie jak grom z jasnego nieba. Ale i tak chciało mi się płakać z radości - nie dlatego, że robię ten recital, ale że ta poezja we mnie jest. I nawet chciałam do Wisławy napisać o tym, ale pomyślałam sobie: eee... jest zawałona korespondencją i dałam sobie spokój. Chciałam napisać i o tym, że parę osób telefonowało do mnie gratulując, tak jak bym ja brała z tego jakiegokolwiek blask. Byłam bardzo szczęśliwa i myślałam: Boże, są ludzie pamiętający poezję Szymborskiej z mojego wykonania. ...I to sprzed Nagrody Nobla.

- Dziękuję za rozmowę.

ANDRZEJ PIĄTEK